Nr 228. Krakow, Piątek 6 Października 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Wybierający i wybierani.

II.

Wady „tymczasowego“ statutu krakowskiej Rady miejskiej wychodzą na jaw przy każdorazowych wyborach w sposób tak jaskrawy, że właściwie omawianie tych wad i motywowanie zbyteczną jest rzeczą dla każdego, kto, choćby raz, z bliska się wyborom przypatrzył. Przy ostatnich n. p. próbowano utworzyć jeden powszechny komitet wyborczy dla wszystkich Kół. Utworzono go rzeczywiście z wielką biedą i komitet ten istniał nominalnie, ale na tok i wynik wyborów prawie żadnego wpływu nie wywarł. Inaczej być nie mogło, bo komitet, moralnym swoim wpływem, nie mógł skojarzyć tych Kół, na które statut rozbił obywateli. Po cóż n. p. miał przed powagą takiego komitetu uchylać czoła kandydat na radcę z Koła III *A* (wielki handel i przemysł), gdzie wystarczyło mieć zapewnionych 40 głosów przy wyborach, podczas gdy komitet tworzyło 60 członków? Po co i na co o względy komitetu miał się ubiegać kandydat z Koła III *B* (drobny handel i przemysł), gdzie znowu liczebną większość tworzą wyborcy żydowscy? W „wielkiej własności“ (Koło II *A*) wystarczyło zapewnić sobie 65 głosów wyborczych i zdobywało się „na pewniaka“ krzesło radzieckie. Po co tutaj komitetów i programów, po co wiele gadać i wysilać się na dowody uzdolnienia; wystarczy „robić“... i jest się radcą!

Kończyło się zawsze na tem, że jedynie Koło inteligencyi, z liczbą 2045 wyborców, pobudzało do walki wyborczej w imię pewnych zasad, i jednoczyło poważniejszą akcyę wyborczą; w innych Kołach każdy niemal z wyborców działał na własną rękę, a wynik wyborów z tych Kół sprawiał swoim wyborcom niespodzianki, które w osłupienie wprawiały najwytrawniejszych „macherów“...

Z Koła „inteligencyi“ wyłączono urzędników państwowych, krajowych i miejskich. Na jakiej zasadzie? W roku 1866 zasłaniano się udaną obawą, że młoda korporacya autonomiczna mogłaby w urzędnikach znaleźć niebezpieczny dla siebie żywioł, bo mogłyby powtórzyć się rządy centralistyczne i zalać miasto falą niemiecką. Te obawy były płonne przed laty 33. — a teraz absolutnie pozbawione są racyi. Zależność urzędnika od rządu centralnego podnoszą dzisiaj zazwyczaj ci z radców miejskich, którzy dla swoich osobistych interesów zdobywają krzesła kurulne i przeciw zasadzie „niezależności radzieckiej“ grzeszą zależnością własną od wykonawczych organów Rady.

Czem byłoby miasto, gdyby je pozbawiono całej falangi urzędniczego świata? Dla kogo budowanoby kamienice, otwierano sklepy, puszczano w ruch warsztaty? To są najważniejsi, bo stali i pewni, względnie finansowo silni konsumenci miasta, których liczebnie bardzo znaczna część na długi szereg lat związana jest swoim zawodem z losami miasta. Tym ludziom, rozstrzygającym zresztą na swoich stanowiskach zawodowych o wymiarze oświaty i sprawiedliwości, decydującym o gospodarce państwa i kraju, — odmówiono głosu w sprawach zarządu miejskiego! Wolno im wybierać, nie wolno być wybieranymi do reprezentacyi miejskiej. Jest to uszczuplenie praw osobistych, wprost ubliżające godności obywatelskiej urzędnika. Nic też dziwnego, że już przy ostatnich wyborach odzywały się wśród urzędników hasła wstrzymania się od głosowania, bo po cóż do spraw miejskich mięszać się ma ktoś, komu połowiczne tylko, iluzoryczne przyznano w nich prawo?

Stary statut więc, w zakresie ordynacyi wyborczej, nietylko na zupełnie wadliwej oparł się podstawie kuryalnej, ale nawet tę podstawę do reszty wypaczył i zepsuł.

Przed trzema laty wyszedł z komisyi statutowej projekt reformy z firmą prof. Kasparka. Był ten projekt wyrazem pewnego postępu, wprowadzał nowe pojęcia o uprawnieniu obywateli w reprezentacyi miejskiej, lecz salwował to, co starego statutu było cechą główną: błędne zasady. Więc ówczesny projekt Kasparka przyznał w I. Kole prawo biernego wyboru urzędnikom państwowym, rozszerzył w niem prawo czynnego wyboru na pewne sfery inteligencyi, rozszerzył dwa inne Koła przez obniżenie cenzusu podatkowego, — ale systemu kuryalnego nie zniósł: Koła stanowe pozostawił nietknięte. Projektodawca więc rozszerzał i ulepszał to, co w starej ordynacyi było najgorszego, co stanowczo usunąć należało. Nowością natomiast był pomysł, zapożyczony z ordynacyi Badeniowskiej, utworzenia kuryi powszechnej. Więc zaproponował prof. Kasparek, imieniem komisyi, utworzenie nowego, czwartego Koła, w którem głosować mieli „wszyscy pełnoletni członkowie gminy płci męskiej, od roku w niej zamieszkali“. Koło to obejmowało całą klasę obywateli nie płacących podatków, a więc niższych urzędników, funkcyonaryuszów prywatnych i... robotników; razem zaś z nimi głosować mieli w tem Kole także wszyscy ci, co uprawnieni byli do głosu już w trzech pierwszych Kołach. To „czwarte Koło“ wybierać miało 20, trzy pierwsze 60 radców, każde po 20; Rada, jak dotąd, uzupełniać się miała w połowie co 3 lata.

Projekt prof. Kasparka rozszerzył więc znacznie prawo wyborcze, po raz pierwszy bowiem wygłosił zasadę nadania głosu klasie robotniczej. Równocześnie jednak projektodawca, jakby zląkł się własnego dzieła, odebrał prawo głosu, i to we wszystkich Kołach, analfabetom. A że, niestety, w Krakowie 15% ludności obchodzi się bez kunsztu czytania i pisania, więc z powodu tego „censusu inteligencyi“ 2035 obywateli traciło prawo głosu przy wyborach do Rady miejskiej.

Dodatnie i ujemne strony projektu Kasparka z r. 1896 same rzucają się w oczy. Na plan pierwszy wybija się „czwarte Koło“, dające prawo głosu „proletaryatowi“, — tej najliczniejszej klasie ludzi, którzy i jako producenci, i jako konsumenci podstawowy w mieście tworzą żywioł. Jeżeli im ustawodawstwo państwa przyznało głos przy wyborach do parlamentu, dla czego nie mają go posiadać przy wyborach do Sejmu i Rady miejskiej? Tę dodatnią cechę swojego projektu pokrył jednak prof. Kasparek grubą warstwą systemu kuryalnego. Kół poszczególnych nietylko nie zniósł, lecz rozdrobnił je nadto przez utworzenie w III. Kole jeszcze jednego, nowego oddziału dla najniżej opodatkowanych.

Kiedy projekt Kasparka w dniu 26 maja 1896 wszedł na porządek dzienny Rady miejskiej, przeraził jednych swem nowatorstwem, zgorszył innych tem, że ugrzązł w starym systemie. Najciekawszem zaś było, że sam referent bronił swego dzieła w sposób tak połowiczny, jakby nie poczuwał się do jego ojcostwa i jakby z góry przygotowany był na to, że wnioski jego nie ujdą śmierci niechybnej.

Odesłano tedy projekt Kasparka do komisyi statutowej, co równoznacznem było z jego pogrzebaniem, — a nowe wybory odbyły się starym ordynkiem.

Po trzech latach zaczęto alarmować komisyę statutową, aby wreszcie dała opinię o reformie, przez wszystkich za konieczną uznanej. Lwów już tymczasem otrząsł się z pleśni, uzyskał nowy statut bez Kół wyborczych i wybrał, co prawda, nie bez trudności, nową Radę, — gdy Kraków nie mógł zdobyć się na opinię o reformie swojego statutu. Rządząca koterya ratowała się odwleczeniem wyborów o rok cały. Stała się rzecz w najwyższym stopniu gorsząca: radni wybrani na lat sześć, urzędują lat siedm. Sejm niedwuznacznie zagroził narzuceniem miastu nowego statutu. Dopiero pod tą presyą wyszło z komisyi statutowej dzieło reformy wyborczej, i to znowu pod firmą tego samego profesora Kasparka, który w roku 1896 upadł ze swoim projektem.

Pierwsze dzieło prof. Kasparka, względnie ówczesnej komisyi statutowej, miało, jak widzieliśmy, wad wiele, ale dawało przynajmniej przebłyski postępu w pojęciach społecznych; nowe dzieło tego samego referenta traci cechy dodatnie projektu z przed lat trzech, a potęguje jego wady. Z drugiej części obecnego projektu komisyi statutowej, gdzie jest mowa o zakresie władzy magistratu, nie był Wydział krajowy zadowolony i zażądał poprawek, które też podobno już poczyniono; ordynacya wyborcza pozostała nietknięta....

Tej ordynacyi wyborczej, nad którą, wedle wszelkich ludzkich przypuszczeń, powinnaby, przynajmniej *pro honore domus*, rozwinąć się jakaś skromna dyskusya w krakowskiej Radzie miejskiej, musimy się jeszcze bliżej nieco przypatrzeć.

Wojna.

Zatarg Anglii z Transwaalem odzywa się głośnym echem w Holandyi, która jest krajem macierzystym południowo-afrykańskich boërów. — Stosunki pomiędzy Holandyą a Transwaalem i Oranje były zawsze serdeczne, czego dowodem ta okoliczność, że obie południowo afrykańskie republiki jedyną ambasadę, którą w Europie posiadają, kreowały w Hadze. Rząd holenderski zaraz, gdy na porządku dziennym stanęła kwestya transwaalska, czynił wszystko, byle tylko nie dopuścić do wybuchu wojny. Holenderski minister spraw zewnętrznych, Beaufort, nalegał bezustannie na ambasadora Transwaalu w Hadze, dra Leydsa, ażeby doradzał rządowi Transwaalu nadanie cudzoziemcom, to jest Anglikom, tych praw, które im się nie bez słuszności należą. Gdy wreszcie w stosunkach anglo-transwaalskich nastąpiło ostre przesilenie, królowa holenderska Wilhelmina zwróciła się w tej sprawie listownie do królowej angielskiej, Wiktoryi, która osobiście jest zwolenniczką pokoju, ale, skrępowana ustawami konstytucyi, niewiele może zdziałać. Nie potrzeba dowodzić, że na wypadek wojny między Anglią a Transwaalem, Holandya zachowa ścisłą neutralność, należy tylko zaznaczyć, że rozważni i flegmatyczni Holendrzy popadli w gorączkę i urządzają głośne manifestacye przeciw Anglikom. Mówią o tworzeniu korpusu ochotników dla niesienia pomocy boërom, o bojkotowaniu wyrobów angielskich, a już kilkakrotnie policya musiała wystąpić przeciw demonstrantom, którzy ciągnęli przed gmach angielskiego poselstwa i generalnego konsulatu w Hadze.

Sfery wojskowe w Holandyi sądzą, że boërowie będą wprawdzie mogli stawić Anglikom długotrwały opór, nie oddają się atoli co do ostatecznego wyniku wojny żadnym złudzeniom, wierząc, że kolos brytyjski pokona wreszcie słabych względnie boërów. Natomiast sfery polityczne żywią przekonanie, że interwencya mocarstw położy kres nierównej walce i nie dopuści do zgniecenia południowo-afrykańskich republik. Liczą zwłaszcza na wpływ cara Mikołaja II., który rzekomo ze względu na zwołaną przez siebie konferencyę pokoju w Hadze ma być przeciwnym tej wojnie.

O ile w Holandyi przeważa pesymizm, o tyle w południowej Afryce dzielni boërowie bez trwogi patrzą w przyszłość. Wódz naczelny armii Transwaalu, generał P. J. Joubert, pochodzący z francuskiej rodziny hugenotów, jest gruntownie wykształconym oficerem, a praktyczne swe uzdolnienie okazał w wojnie z roku 1880/81 i podczas napadu Jamesona w roku 1895. Dwaj siostrzeńcy prezydenta Transwaalu, Krügera, Eloff i Rickert, którzy przebywali w Brukseli jako urzędnicy legacyi transwaalskiej, udali się do ojczyzny, ażeby wstąpić w szeregi jej obrońców. Koncentracya oddziałów wojskowych Transwaalu odbywa się wzdłuż całej granicy. — Oddziały z Oranje obsadziły Boshof naprzeciwko Kimberley w dystrykcie Westgriqua, równocześnie zaś skoncentrowały się pod Vrede i Albertina. Główna siła boërów zajęła linię od Volksrust przez Wackerstroom, Utrecht do Vryheid, a oddziały wywiadowcze znajdują się nad rzeką Buffalo. Celem operacyi wojennej tak wojska tranwaalskiego, stojącego w powyższej linii, jakoteż oddziałów z Oranje, rozłożonych pod Albertina ma być miejscowość Ladysmith, gdzie się znajduje podstawa operacyjna Anglików dla działań defensywnych w Natalu. W obozie angielskim w południowej Afryce panuje w tej chwili usposobienie nieco przygnębione.

Generał Redvers Buller, naczelny wódz angielskiej siły zbrojnej na przyszłym terenie wojny, miał oświadczyć, że potrzebuje co najmniej 75 tysięcy ludzi, jeżeli działania jego wojenne ma uwieńczyć pomyślny skutek. Dotychczas Anglia nie zdołała jeszcze zgromadzić w Afryce dostatecznej liczby wojska. Pomiędzy oficerami, którzy wyruszą do Afryki, znajduje się książę Karol Wiktor szlezwicko-holsztyński, wnuk królowej Wiktoryi.

Wiadomości pocztowe i telegraficzne, które nadchodzą z dalekiego południa, są zresztą pełne sprzeczności. Z jednej strony donoszą, że rząd Transwaalu zażądał, ażeby Anglia w przeciągu doby powstrzymała posuwanie się swej armii, gdyż w przeciwnym razie boërowie natychmiast przystąpią do działania zaczepnego. Z drugiej strony zapewniają, że królowa Wiktorya osobiście wpłynęła na Salisbury'ego, ażeby nie stawiał kwestyi na ostrzu miecza i dał rządowi możność pokojowego załatwienia sporu. Rozeszła się nawet pogłoska, że syn królowej angielskiej ks. Connaught ma się udać do południowej Afryki, jako nadzwyczajny komisarz. Telegram z Bloemfontein donosi, że Anglicy pod Kimberley przekroczyli granicę wolnego państwa Oranje, a równocześnie dowiaduje się *Standard*, że boërowie wstrzymali swój pochód ku Natalowi. Ostatni wreszcie telegram z Capstadtu, pochodzący z *Biura Reutera*, stwierdza, że oddziały transwaalskie zagrażają miejscowościom Laingsneck, Charlestown i Dundee, a zwłaszcza ważnej dla Anglików miejscowości Ladysmith.

Otwarcie skupczyny.

Wczoraj odbyło się w Niszu otwarcie nadzwyczajnej sesyi skupczyny serbskiej. Miasto było z tego powodu udekorowane; po drodze z pałacu królewskiego do skupczyny powiewały na domach trójkolorowe flagi. Króla Aleksandra witano po drodze pełnemi zapału okrzykami.

Kiedy król wchodził do sali obrad skupczyny, rozległy się niemilknące okrzyki: „*živio!*“ Król otworzył skupczynę mową tronową, którą również kilkakrotnie przerywano okrzykami: „*živio!*“ Na posiedzeniu obecne było całe ciało konsularne w galowych strojach.

Król Aleksander konstatuje w mowie tronowej, że stosunki Serbii ze wszystkiemi mocarstwami odpowiadają najzupełniej dążnościom państwa, które usiłuje być czynnikiem ładu, pokoju i cywilizacyi na półwyspie bałkańskim i pragnie utrzymywać jak najlepsze stosunki przyjaźni ze swymi sąsiadami.

Następnie mowa tronowa wspomina w gorących słowach uznania o konferencyi w Hadze, która, „w myśl szlachetnej i wspaniałomyślnej inicyatywy cara Mikołaja, podjęła dzieło, błogosławione i cenne dla sprawy powszechnego pokoju i dla ulepszenia stosunków międzynarodowych“.

Król Aleksander nadmienia z kolei, że środki, zarządzone przez rządy serbski i turecki, zapobiegną na przyszłość powtarzaniu się konfliktów nad granicą; a potem, przechodząc do polityki wewnętrznej, król podnosi znaczne postępy, osiągnięte w ciągu krótkiego stosunkowo czasu, przez wykonanie przed dwoma laty zainaugurowanego programu rządowego. Anarchia polityczna została usunięta, a przyczyniło się to także do ekonomicznego podniesienia kraju, powiększenia dochodów państwa i kredytu państwowego. Lud, powstrzymując się od wszelkiej agitacyi politycznej, oddał się zupełnie pracy produkcyjnej. Armia również coraz więcej się rozwija.

„Osiągnięte rezultaty — powiedziano dalej w mowie tronowej, — jakoteż objawy lojalności i przywiązania ludu do narodowej dynastyi — nie odpowiedziały dążeniom tych żywiołów przewrotu, które, celem zniszczenia panującego w kraju porządku, uciekły się do spisku i uzbroiły dłoń sprzedajnego człowieka, aby zamordować króla Milana, którego życie tak cennem jest dla króla Aleksandra, dla jego ludu i dla armii. Zbrodniczy ten zamach i sytuacya, jaka przez to wytworzyła się w kraju, skłoniły króla do przyjęcia propozycyi rządu, aby uczynić użytek z konstytucyjnie przyznanego prawa zarządzenia stanu oblężenia. Środek ten został niedawno zniesiony, ale, w myśl konstytucyi, ma uzyskać jeszcze dodatkową aprobatę reprezentacyi narodowej“.

Król wzywa w końcu skupczynę, aby podjęła w dalszym ciągu swe prace ustawodawcze w tym samym duchu i kierunku, jak poprzednio, i zwraca jej uwagę na cały szereg projektów i reform, jakie rząd przedłoży skupczynie do zbadania.

Po skończeniu mowy tronowej rozległy się okrzyki na cześć króla, który powrócił następ-

---

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

19 (Ciąg dalszy.)

IX.

Gdy Kasia wychodziła w niedzielę z nabożeństwa, oczekiwali już na nią niecierpliwie Paweł i Jan. I razem we troje szli drogą wiodącą przez Borysław na Wolankę.

Z początku z jednej i drugiej strony wyglądały z pomiędzy drzew chaty kryte słomą z małemi okienkami. Na podwórzach bawiły się dzieci, gdakały kury, słychać było skrzyp drzwi otwieranych, nawoływania gospodyń, i widać było cały ład odświętny na wsi.

Paweł patrząc na te chaty, poczuł silną tęsknotę do swej wsi, do tego życia spokojnego, tak bardzo różnego od gorączki i niebezpieczeństw kopalni, zapragnął zobaczenia choć na chwilę pól obsianych, posłyszenia szumu lasu, szmeru czystej wody.

— Kasiu, pójdźmy dziś w pole, w las, — prosił prawie pokornie, — obrzydła mi Wolanka i żydowskie karczmy. Chodź, kupię słodkiej wódki, coś na przekąskę, i zobaczymy świat boży.

— Nie mogę, za gorąco mi w tej chustce....

— Wstąpimy na Wolankę i weźmiesz inną, posłuchaj mnie ten raz.

— Paweł ma racyę, — dorzucił Jan — tu gdzie spojrzysz, to widzisz grób w tej mordowni, a w polu inaczej, tam Pan Bóg sam gospodarzy i aż człowiekowi weselej.

— Kiedy ja się wstydzę, — mówiła ciszej — będą mi dokuczać, że idę z tobą w las.

— Toż będzie Jan.... Alboż my nie po słowie? Wolno nam, a ludziom zasie.

— Kupię kiełbasy, słoniny i dopiero poświętujemy dobrze, — zaśmiał się Jan....

— Ano pójdę, ale wpierw schowam tę chustkę.

— To i w sam raz dobrze, — rzekł Paweł wesoło, — ty chustkę włożysz do skrzynki, a my kupimy co należy.

Spotkali się w oznaczonem miejscu i ruszyli ku lasom Tustanowickim. Szli polną drożyną, spotykając to tych, to owych znajomych z kopalni, których podobnie jak ich nostalgia za wsią ciągnęła w pole, a również chęć naocznego przekonania się, czy czas żniw, czas opuszczenia kopalni i zobaczenia swej wsi jest już bliski.

I tak rozmawiając o spotkanych znajomych, o plotkach obiegających, o kopalni, doszli do skraju lasu.

Usiedli w cieniu, i rozpoczęła się uczta, mieli aż dwie butelki słodkiej wódki, kiełbasę i bochenek chleba białego.

— Hej, hej, miły Boże — odezwał się Paweł po uciszeniu się ogólnikowej rozmowy, — u nas inaczej, las szumi tak, że aż do snu ukołysze, a woda z gór gada po swojemu, orły hen w górze lecą i jak zakrzykną, tak każdy zwierz tuli się i chowa.... Tam dopiero życie!

— Ano idź do swoich, ja ciebie nie trzymam — rzekła Kasia półżartem.

— Aj, trzymasz ty mnie, trzymasz, ale ciebie wezmę, jak swoją, aby tylko zarobić i spłacić dług.

Kasia z ciekawością spojrzała na niego, ale na razie umilkła i patrząc w las, zawołała:

— Ileż tu grzybów! oh, żeby nazbierać, uwarzyłabym wam albo upiekła.

— Ja rad, że legnę sobie, — odpowiedział Paweł, — bo w jamie ciężka robota, pot się leje, a dech zapiera.

— Kasiu, jak nam uwarzysz, to nazbieram całą kobiałkę, — rzekł Jan.

— Cóżbym nie miała? Umiem ja zgotować każdą strawę, bo służyłam u diaka przez dwa lata.

— To i pójdę, — dodał Jan, wstając i wkrótce znikł w głębi lasu.

Paweł przysunął się bliżej, objął ją ramieniem i prawie szeptał:

— Moje ty serce, moja gołąbko, ty nie wiesz, jak ja ciebie kocham.

— Pókim na oczach, — zaśmiała się dziewczyna.

— Nie mów ty tak, bo serce mi się kraje, ja w dzień i w nocy pamiętam o tobie.

— A gdzie moja chustka jedwabna? gdzie moje korale?

— Wpierw Kasiu muszę dokładać, aby się pozbyć utrapionego długu, a potem w mig zapracuję na chustki i korale.

Kasia uśmiechając się słodko i tuląc się do niego, spytała:

— Pawełku, a dużo już masz?

— Układałem sto dwadzieścia papierków, jeszcze trzydzieści i skończy się męka moja.

— Bój się Boga, i tyle pieniędzy zostawiasz gdzieś na noclegu?

— Iii!... nie taki ja głupi, ja chowam je dobrze, nikt nie zgadnie...

— Oho! ja ci powiem zaraz.

— Takaś skora!? Ano, jak zgadniesz, zapłacę muzykę i poczęstunek...

— No, dobrze...

— Ba, zaczekaj, moje ty serduszko, jak nie zgadniesz, wycałuję ciebie do woli...

— Eee, nie chcę tego — uśmiechnęła się z zalotnością.

— Oj, gołąbkoż ty moja, toż całowanie nie jest grzechem.

— Nie, nie chcę — drażniła się.

— Ano, choć dwa razy...

— Tylko raz.

— Niechaj, ano mów!

Patrzała badawczo na niego i po dobrej chwili rzekła:

— Nosisz przy sobie.

— To nie sztuka, bo każdy nosi przy sobie, ale gdzie?

— Gdzie? Hm... hm... Zaszyte.

— Otóż nie, no dajże pyska.

Wykręcała się, niby to się broniąc, póki on nie pochwyciwszy jej, zmusił do pocałunku.

— Jeszcze obaczy kto! — wołała, wreszcie się odsunęła i spytała z przymileniem:

— Powiedz że, Pawełku, gdzie chowasz?

— Ano, widzisz moje buty, niby nic i pięć szóstek trudnoby dostać za nie, a tam druga zylówka we środku, i papierki zawinięte leżą sobie.

— Ty, Pawełku, przemyślny — i spojrzała z szacunkiem, ale i pożądliwością na buty.

Ten jej wzrok rozbudził w nim wrodzone chłopom niedowierzanie, i rzekł tonem surowym:

— Słuchaj, Kasiu, powiedziałem ci moją tajemnicę, ale przysięgnij mi zaraz, na twoje zbawienie i Przeczystą, że nikomu nie powiesz, choćby cię bito i katowano.

Kasia bez wahania zawołała:

— Jak mi Boga przy skonaniu, jak pragnę umrzeć po chrześcijańsku, i żeby mi Przeczysta Matka Boska odjęła język i nogi, jeśli komu powiem, gdzie chowasz pieniądze.

— Ta przysięga uspokoiła go i mówił tonem zwierzenia:

— Bo wiesz, Kasiu, nikt tego nie wie, ani się domyśla, nawet mój towarzysz serdeczny, Jan, bo to zaszywają w koszulę, w serdak, w spodnie, ludzie wiedzą, to i kradną, mnie samemu odcięto pół koszuli i zabrano kamizelkę, a o butach nikt nie pomyśli; tak ty nie gadaj nikomu.

— Toż ci przysięgłam... i jeszcze ci mało?

— Prawda, już ja ci wierzę — i znów zaczął całować.

Z głębi lasu odezwało się hukanie Jana; odpowiedziała mu Kasia, odsuwając się od Pawła.

Przyniósł tylko kilka grzybów.

— Ot, znalazłem kilka lisków, ale to marny grzyb — i rzucił w krzaki; — ja powiem wam inną rzecz... w Tustanowicach, przy drodze, jest karczma, dobra tam wódka i miara sprawiedliwa. Muzyka jak się patrzy i zabawa dobra; tak, chodźmy tam, a przy miesiączku wrócimy do domu, na utrapioną Wolankę.

— A ty, Kasiu, z nami? — spytał Paweł.

— Dalekoż ta karczma?

— Eee, nie, pójdziemy trochę krajem lasu, potem trochę w las, tam trzy drogi: lewa do karczmy, prawa na Wolankę, a prosto do Urycza.

— To i chodźmy, bo wkrótce zajdzie słońce — mówił Paweł, wstając.

Szli, rozweseleni i rozbawieni, obydwaj hukali w las, ciesząc się echem, aż Kasia przerwała tę zabawę, mówiąc:

— Pomyślą ludzie, że idą pijani... i możecie jeszcze wywołać jakieś licho. (C. d. n.)

pnie do pałacu, witany po drodze entuzyastycznemi okrzykami tłumów.

Karciarze przed sądem.

Przed trzecią Izbą karną, I. sądu ziemiańskiego w Berlinie toczy się proces, który nietylko w Niemczech budzi żywe zajęcie. Od czasu wielkiego procesu przeciwko karciarzom w Hanowerze nie było dotychczas tak olbrzymiej „sprawy karcianej“ i dopiero stolica Prus okazała, że i na tem polu przoduje wszystkim miastom niemieckim. Na ławie oskarżonych zasiadają: referendarz rządowy Brunon von Kayser, liczący lat 30, podporucznik rezerwowy drugiego pułku ułanów gwardyjskich; Jan Bernard von Kröcher, liczący 23 lata, podporucznik rezerwowy drugiego pułku polowej artyleryi gwardyjskiej; tudzież Paweł von Schachtmeyer, liczący 27 lat, kupiec. Wszystkich trzech oskarża prokurator o zawodową grę w karty.

Od kilku lat istniało w Berlinie grono cywilnych i wojskowych *bonvivants*, którzy w rozmaitych kawiarniach i hotelach berlińskich uprawiali bakarata i inne gry hazardowe. Grano przed laty u Lautera, potem przez krótki czas w hotelu „Savoye“, następnie w kawiarni Josty'ego na placu Poczdamskim, u Albrechta, u Hechta, u Wittkoppa, że wymienimy tylko wybitniejsze lokale publiczne. Zwłaszcza w latach 1894, 1895 i 1896 kwitnęła gra w karty, którą w sali hotelu „Victoria“ uprawiali panicze, należący do rozmaitych sfer społecznych. W każdą noc z soboty na niedzielę wygrywano i przegrywano tam olbrzymie sumy, chociaż w ciągu reszty tygodnia również nie próżnowano. Wyszczególniał się przez długi czas von Kayser, który zagarniał do swej kieszeni ogromne wygrane, a ściągnął na siebie niechęć kolegów i towarzyszy przez bezwzględność, z jaką upominał się o zapłatę karcianych długów, chociaż dla siebie żądał zawsze rozmaitych ulg. Liczący zaledwie dwudziesty trzeci rok życia von Kröcher odznaczał się ślepą odwagą w stawianiu wysokich sum na jednę kartę, co mu zwykle wychodziło na dobre. Paweł von Schachtmeyer nie miał żadnej szczególnej cechy bohatera karcianego, ale tajemnice zielonego stolika znał nierównie lepiej, niżeli arkana handlu. Wszyscy trzej posiadali bardzo skromne środki utrzymania, ale pomnażali je sowicie grą w karty, która pozwalała im na wystawne życie. Pan von Kayser mieszkał w pierwszorzędnych hotelach, występując jako bogaty człowiek; pan von Kröcher trzymał konie i miał piękne pomieszkanie w domu przy ulicy Fryderyka Wilhelma, utrzymywał stosunek z pewną śpiewaczką i często jeździł do Ostendy, Monte-Carlo i Wiesbaden; wreszcie pan von Schachtmeyer również nie żałował sobie wielkich wydatków z cudzej kieszeni.

Pewnego razu jednego z grających przychwycono na gorącym uczynku „pomagania fortunie“, gdy bowiem przeliczono karty, przekonano się, że zamiast sześciu talij, czyli 312 kart, było ich 360 kart. Klub rezydujący w hotelu „Victoria“ rozwiązał się, a członkowie jego przystąpili do zawiązania dwóch nowych klubów. — W jednym przeważali oficerowie, którzy uczuli potrzebę większej ekskluzywności, do drugiego przystąpili trzej oskarżeni. W zimie p. von Kröcher wprowadził do swego klubu dwóch nowych towarzyszów, którymi byli znani szulerzy: Ernest Levin i Herman Wolff. Wystarczy powiedzieć, że Wolff przed kilkunastu laty do spółki z niejakim Renterem ograł fabrykanta Prins-Reichenheima w przeciągu jednej nocy na sto tysięcy marek. Dostał się za to do więzienia, w którem następnie jeszcze kilka razy przesiadywał, co nie przeszkodziło panu von Kröchenowi wprowadzić go do grona swych towarzyszy. Teraz Wolff i trzej oskarżeni poczęli do spółki uprawiać swe rzemiosło z takiem powodzeniem, że nawet naiwnym nowicyuszom otworzyły się oczy. Poczęto głośno mówić o fałszywej grze i wtedy trzej rycerze przemysłu założyli klub „niewinnych“ lub „poczciwców“, *Club der Harmlosen*, którego statut i wszystkie dokumenty miał w przechowaniu Schachtmeyer. — Dnia 15 października 1898 r. otwarto nowy klub wielką ucztą, który za 1000 marek miesięcznie miał w hotelu „Central“ salę i dwa pokoje do swego rozporządzenia. Rozesłano drukowane zaproszenia zwłaszcza do zamożniejszych oficerów i wszelkiemi sposobami werbowano nowych członków. Wkrótce po założeniu klubu wystąpili z wydziału baron *von und zu* Egloffstein, siedzący obecnie w więzieniu śledczem, tudzież hr. Koenigsmarck. W kilka miesięcy później przenieśli się „niewinni“ do hotelu „Minerva“, a w grudniu przeszłego roku jeden z członków, niejaki dr. Kornblum, uczynił przeciwko klubowi doniesienie karne. Wolff, Levin i służący zniknęli z horyzontu berlińskiego, wspomniani zaś na początku trzej panicze zasiedli na ławie oskarżonych.

KRONIKA.

Kraków, 5 października

Uroczysty wieczór Kościuszkowski urządza „Sokół“ krakowski w dniu 15 b. m. w głównej sali gmachu własnego. Doborowy program znajdzie w wybitnych a znanych w Krakowie siłach artystycznych doskonałych wykonawców. Bliższe szczegóły programu niebawem będą ogłoszone. Po wieczorku odbędzie się wieczornica, na której ogłoszeni będą zwycięzcy w dorocznych zawodach Kościuszkowskich; tu zaznaczyć należy, że w program tych zawodów wchodzi również strzelanie z karabinka i pistoletu.

Sekcya I (ekonomiczna) krakowskiej Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Rottera. Obradowano nad projektem budżetu na rok 1900, o ile on dotyczy atrybucyi sekcyi I. Dalszy ciąg obrad budżetowych odbędzie się na następnem posiedzeniu.

Prezydent miasta Krakowa, p. Friedlein, wyjeżdża dziś wieczorem w towarzystwie radcy magistratu p. Zawiłowskiego do Wiednia w sprawach akcyzowych.

II Zjazd dziennikarzy słowiańskich. Komitet praski i uczestnicy prascy, którzy wzięli udział w II Zjeździe dziennikarzy słowiańskich w Krakowie, zebrali się przed kilku dniami i odbyli rozprawy na temat wewnętrznych i zewnętrznych sukcesów krakowskiego zjazdu. Postanowiono w imieniu czeskich uczestników przesłać podziękowanie na ręce prezesa komitetu, p. Chylińskiego, i krakowskiej Radzie miejskiej na ręce prezydenta, p. Friedleina. Następnie uchwalono odnieść się do krakowskiego komitetu z przedstawieniem, czyby nie było wskazanem wydać broszurę o kongresie, jego rozprawach i rezultatach, tak, jak to się stało po pierwszym kongresie w Pradze. Ponieważ głównie referat p. Prokopa Gregra wymaga dłuższego czasu, przeto postanowiono, aby komitet praski, który zawiązano dla obesłania krakowskiego Zjazdu, zajął się obecnie wykonaniem i przeprowadzeniem wszystkich postulatów i rezolucyj krakowskiego Zjazdu.

Na wniosek p. Kufnera uchwalono, aby założyć w Pradze stowarzyszenie pod nazwą: „Klub słowiański“, któryby z wykluczeniem kwestyj politycznych zajął się kultywowaniem słowiańskiej wzajemności. Wniosek ten uchwalono i wybrano wydział tego klubu, na którego czele stanął prezes Towarzystwa dziennikarzy czeskich, p. Bretter; sekretarzami zostali pp. Cejnek i Hübner — skarbnikiem zaś p. Gregr. Subkomitet, złożony z pp. Hovorki, Horzicy i Turnowsky'ego, wypracować ma odnośny statut nowego klubu. Będzie to pierwszy a doniosły pożytek z II Zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Krakowie.

Do Zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“ we wrześniu wpłynęły następujące datki: na Białę 8 złr. 65 ct. nadesłał p. Adam Tołosiewicz z Biały; 40 złr. od Towarzystwa zaliczkowego w Limanowy. P. Adam Szurek, radca dworu w Wiedniu, 1 złr. jako wkładkę; Towarzystwo zaliczkowe w Cieszynie 100 złr. jako wkładkę członka założyciela; na cele ogólne Towarzystwa p. Turkuł 1 złr.; z Zarządu kąpielowego w Swoszowicach 1 złr.; Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“ w Żywcu nadesłało 10 złr. na bursę imienia Adama Mickiewicza w Czerniowcach.

Wyścigi jesienne krakowskiego klubu cyklistów z r. 1892 odbędą się — jak już donieśliśmy — w niedzielę dnia 8 b. m. na szosie mogilskiej. Program jest następujący: o godz. $2^1/_2$ bieg I (o mistrzowstwo), 5 kilometrów, 3 nagrody o tytuł mistrza na rok 1899/1900, otwarty tylko dla członków zwyczajnych krakowskiego klubu cyklistów z r. 1892. Wpisowe 3 korony. O godz. 3, bieg II (główny) 30 kilometrów, 4 nagrody; otwarty dla wszystkich polskich cyklistów. Wpisowe 5 koron. O godz. 3·15, bieg III (seniorów) 10 kilometrów, 3 nagrody dla wszystkich polskich cyklistów, którzy przekroczyli 35 rok życia. Wpisowe 3 korony. O godz. 4·25, bieg IV (tandemów), 5 kilometrów, 3 nagrody dla każdej pary, otwarty dla wszystkich polskich cyklistów. Wpisowe każda para 5 koron. O godz. 5, bieg V (pocieszenia) 5 kilometrów, 3 nagrody dla tych, którzy w żadnym biegu nagrody nie zdobyli. Wpisowe przy starcie 2 korony.

Zgłoszenia do biegów I—IV przyjmował do dnia dzisiejszego p. Antoni Tuch (Kraków ul. Wolska 36).

Poświęcenie domu „Gwiazdy“, jak już wspominaliśmy, nastąpi w niedzielę dnia 8 b. m. Rano o godz. 10 w kościele ks. Pijarów odbędzie się solenne nabożeństwo. Ks. Kanonik Bandurski celebrować będzie sumę, podczas której ks. rektor Chromecki wypowie kazanie. Do udziału w tem nabożeństwie wydział „Gwiazdy“ zaprosił wiele osobistości, wszystkie Stowarzyszenia pobratymcze i cechy, które przybędą ze sztandarami. Po nabożeństwie zbiorą się goście i członkowie w domu „Gwiazdy“ przy ulicy Granicznej l. 6 dla wzięcia udziału we właściwym akcie poświęcenia tegoż.

Wydział „Gwiazdy“ projektował na dzień ten wieczorek wspaniały dla upamiętnienia uroczystości, ważnej nader w dziejach Stowarzyszenia. Gdy wszakże dowiedział się, że w dzień ten odbędzie się kiermasz w „Sokole“, zdecydował się odłożyć go na dzień 15 bm.

Telefon Krakowa ze Lwowem funkcyonuje coraz gorzej. Rozmowy przerywają się, prawdopodobnie skutkiem wad w stacyi telefonicznej lwowskiej.

Strzelnica zimowa „Sokoła“ krakowskiego, po zaprowadzeniu praktycznych ulepszeń, otwarta została z dniem 1 b. m. Strzelanie odbywa się w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7 do 9 wieczorem, zaś w niedziele od godz. 5 po połudnu do 9 wieczorem. Zbytecznem byłoby zachęcać do licznego odwiedzania strzelnicy, która od otwarcia swego w roku ubiegłym wykształciła wielu dzielnych i celnych strzelców.

Drugim kapelmistrzem przy 13 pułku piechoty został mianowany p. Franciszek Konopasek, służący przy tym pułku od 23 lat. P. Konopasek oddawna już, jako dyrygent, zastępuje kapelmistrza Hocka i cieszy się w naszem mieście ogólną sympatyą.

Z kasyna powszechnego. W sobotę 14 b. m. urządza wydział kasyna przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie „Tajemnica“, komedya w jednym akcie Dobrzańskiego, i „Błażek opętany“, wodewil w jednym akcie. Po przedstawieniu zabawa przy dźwiękach muzyki wojskowej. Początek o godz. 7 wieczorem.

Wypadek przy budowie. Wczoraj o godz. $5^1/_2$ wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe do nowo budującej się kamienicy w Krakowie, gdzie Leon Weiss, 17 lat liczący robotnik malarski od Lermera, spadł z drabiny i wywichnął sobie obie ręce. Weissa odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Wypadek na ulicy. Wczoraj około godziny 8 wieczorem pijana żebraczka upadła na ulicy Piekarskiej i złamała sobie prawe przedramie. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwiozło żebraczkę do szpitala św. Łazarza.

Sprzeniewierzenie. W sądzie powiatowym w Niepołomicach używanym był w r. 1896 i 1897 do czynności, które załatwiać powinni urzędnicy, 18-letni dyetaryusz, Józef Śledziowski. Śledziowski prowadził mianowicie dziennik karny, miał nadzór nad registraturą i ekspedycyą wszystkich aktów i pieniędzy. Młody człowiek, pobierający za te wszystkie czynności dwadzieścia parę złr. miesięcznie, dopuścił się sprzeniewierzenia. — I tak Śledziowski przywłaszczył sobie przez ciąg swego urzędowania stempli, służących na opłatę taksy intabulacyjnej, za kwotę 89 złr. 25 ct., grzywien karnych w kwocie 90 złr. 50 ct., 56 złr. 37 ct. pobrane w stemplach lub na stemple od osób prywatnych i t. p. tak, że cała kwota sprzeniewierzenia wynosi 271 złr. Gdy sprzeniewierzanie pieniędzy i stępli się wykryło, mimo że Śledziowski różnemi sposobami starał się czyny swoje ukrywać, sprawę oddano w ręce prokuratoryi i Śledziowski stanął dziś, jako oskarżony, przed sądem przysięgłych w Krakowie. Oskarżony ma powierzchowność nader sympatyczną, występuje w mundurze wojskowym. Przyznaje on, że sprzeniewierzył kwotę 40 złr., o innych pieniądzach i stemplach nic nie wie.

Trybunałowi przewodniczył radca Katyński, oskarżał prok. dr. Pawłowski, bronił adwokat dr. Schwarz.

Trybunał postawił pp. przysięgłym pytanie, czy oskarżony winien jest, że w charakterze urzędowym sprzeniewierzył kwotę ponad 5, ewentualnie 50, a nawet 100 złr.? Pp. przysięgli 6-ma głosami orzekli, że Śledziowski sprzeniewierzył kwotę ponad 5 złr. a poniżej 50 złr., 6 ma głosami zaś, że sprzeniewierzył kwotę ponad 50 złr., z wykluczeniem zaś w obu wypadkach słów: „w charakterze urzędowym“. Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał Śledziowskiego na 1 miesiąc aresztu. Skazany wniósł odwołanie od za wysoko wymierzonej kary.

Zginęła dziewczynka. 13-letnia Emilia Martinek, córka kierownika fabryki p. Stryjeńskiego, wyszła z domu dnia 2 b. m. do szkoły i nie wróciła dotychczas. Dziewczynka ma włosy czarne, oczy piwne, ciemną cerę twarzy, ubraną była w bronzowego koloru sukienkę. Strapieni rodzice czynili już wszelkie zabiegi, aby się dowiedzieć o obecnem miejscu pobytu córki, lecz dotychczas wszystko nadaremnie, gdyż zniknęła bez śladu.

Komisye egzaminacyjne. W telegramach podaliśmy wczoraj skład komisyi dla rygorozów lekarskich w uniwersytecie Jagiellońskim. Obecnie podajemy dalsze rozporządzenia ministra oświaty.

Dla farmaceutycznych egzaminów w uniwersytecie krakowskim mianowani egzaminatorami: z fizyki prof. dr. August Witkowski, z botaniki prof. dr. Rostafiński, z ogólnej chemii prof. dr. Karol Olszewski i dr. Schramm; przy farmaceutycznem rygorozum komisarzem rządowym starszym lekarz powiatowy dr. Gustaw Bielański, jego zastępcą fizyk miejski w Krakowie dr. Jan Buszek; egzaminatorami z ogólnej i farmaceutycznej chemii profesorowie: dr. Olszewski i dr. Julian Schramm; z farmakognozyi prof. dr. Łazarski, wreszcie jako asesor aptekarz Eugeniusz Heller.

W uniwersytecie lwowskim przy wstępnych egzaminach egzaminatorami: z fizyki prof. dr. Zakrzewski, z botaniki prof. dr. Ciesielski, z ogólnej chemii prof. dr. Bronisław Radziszewski; przy farmaceutycznem rygorozum komisarzem rządowym krajowy referent dla spraw sanitarnych dr. Józef Merunowicz; jego zastępcą kraj. inspektor sanitarny dr. Józef Barzycki; egzaminatorami: z ogólnej farmaceutycznej chemii prof. dr. Radziszewski, z farmakognozyi prof. dr. Sobierański; asesorem egzaminatorem aptekarz Jakób Piepes-Poratyński, jego zastępcą aptekarz Karol Sklepiński.

Komisarzem rządowym dla medycznych rygorozów w uniwersytecie lwowskim mianowano: krajowego referenta dla spraw sanitarnych dra Merunowicza, a jego zastępcą krajowego inspektora sanitarnego dra Barzyckiego; koegzaminatorem przy drugiem medycznem rygorozum docenta prywatnego dra Widmana, jego zastępcą lekarza praktycznego dra Opolskiego; koegzaminatorem przy trzeciem medycznem rygorozum docenta prywatnego dra Ziembickiego, jego zastępcą docenta prywatnego dra Schramma.

Opróżnione mandaty. W kraju naszym jest obecnie opróżnionych pięć mandatów do Sejmu i dwa do Rady państwa.

Do Sejmu: z mniejszej posiadłości okręgu Lisko wskutek śmierci Józefa Wiktora, z mniejszej posiadłości okręgu Rawa wskutek śmierci Franciszka Jędrzejowicza, z miasta Kołomyi wskutek złożenia mandatu przez Stanisława Szczepanowskiego, z miasta Tarnopola wskutek śmierci dra Edwarda Rittnera i z wielkiej własności Przemyśl w miejsce ś. p. Stefana hr. Zamoyskiego.

Do Rady państwa: z miast Tarnopol-Brzeżany w miejsce ś. p. dra Edwarda Rittnera i z miast Biała-Nowy Sącz-Wieliczka wskutek powołania dra Stanisława Madeyskiego do Izby panów.

Dwa wybory do Sejmu z mniejszej posiadłości okręgów Lisko i Rawa naznaczone zostały na 8 listopada b. r. Na okręg Lisko jest dwu kandydatów polskich, a mianowicie prezes Rady powiatowej liskiej Ludwik Ramult i hr. Krasicki — nadto jako kandydat ruski wystąpi prawdopodobnie wiceprezes Rady pow. liskiej dr. Jan Strutyński. W okręgu mniejszej posiadłości Rawa jako kandydat występuje Stanisław hr. Siemieński. W wielkiej własności okręgu przemyskiego o mandat poselski po śp. hr. Zamoyskim ubiegać się będzie prezes gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego p. Kraiński. W okręgach miejskich Kołomyja i Tarnopol odbędą się wybory prawdopodobnie z końcem listopada. Po wyborach sejmowych rozpisane zostaną wybory do Rady państwa.

Zamordowanie księdza. Z Tarnopola donoszą: Wczoraj o godz. 4 rano zamordowano w Kozłowie proboszcza rz.-kat. ks. Neuburga w celu rabunku. Morderstwa dokonał, jak stwierdzono, Stefan Smalec z Chłopów. Zrabował on torbę z pieniądzmi, zegarek i inne rzeczy, poczem umknął. Dotychczas nie zdołano go wyśledzić.

Przy wyborach do Rady powiatowej w Żółkwi z kuryi włościańskiej zwyciężyła lista moskalofilska dra Korola. Wybrani zostali mianowicie: księża gr. kat. Kokotajło, Pełech, Sanocki i Dołżycki, adwokat dr Korol, dr Drzymalik i kilku pod tą komendą zostających włościan.

Stanisławów, 4 października. (Koresp. *Nowej Reformy*). Wieczorem dzisiaj miasto nasze osobliwy przedstawiało widok. Ulicami snuły się posterunki żandarmeryi z najeżonemi bagnetami, policyanci, a nawet szwadrony dragonów. Zarządzenia te spowodowały pogłoski, że robotnicy zamierzają urządzić manifestacyę przeciwko starostwu, które pomawiają o milczące protegowanie dotychczasowego prezesa Kasy chorych, Seliga Rubinsteina. Jutro mianowicie mają się odbyć ponowne wybory do zarządu tej instytucyi, a jak obiegają pogłoski, Rubinstein w zarządzie jej miał dalej pozostać.

Około godz. 8 wieczorem zebrała się przy ulicy Belwederskiej, koło kancelaryi Kasy chorych, gromada robotników w sile 300—400 ludzi i ruszyła ulicą Sapieżyńską ku starostwu, śpiewając „Czerwony sztandar“. Pomiędzy innymi, jeden z pierwszych maszerował młody śpiewak, p. Adam Ludwig. Aresztowała go żandarmerya i odstawiła do policyi, następnie do starostwa, gdzie spisano z nim protokół. Oprócz Ludwiga aresztowano jeszcze na Rynku trzech robotników. Aresztowania te wywołują w mieście niezwykłą sensacyę.

W Tarnopolu, staraniem komitetu, na którego czele stanęli starosta Zawadzki i marszałek powiatowy, dr Glogier, wybudowano internat dla kandydatów seminaryum nauczycielskiego. Kosztorys internatu obliczono na 14.000 złr., na co Sejm udzielił 3.000 złr., Rada miasta Tarnopola 1.500 złr., wydział powiatowy w Tarnopolu 1.500 złr. Resztę zebrano w drodze składek. Onegdaj odbyło się poświęcenie budynku, który objął następnie w zarząd dyrektor seminaryum, p. Michałowski. W internacie umieszczono 50 wychowanków, uczniów I roku.

Jaremcze (gmina) ma być oddzieloną od gminy Dory. W sprawie tej toczą się obecnie rokowania.

Nowe fabryki ...wódki powstają na Podolu, w Skałackiem u p. Zagórskiego i w Tarnopolskiem u p. Wilnera.

Szkodniki polne. Jarosławski oddział galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego wysłał telegram do Wydziału krajowego z żądaniem pomocy dla gmin powiatów Jarosław i Łańcut, gdzie myszy polne wywołały wprost klęskę.

Wypadek. W Borysławiu wydarzył się nieszczęśliwy wypadek w kopalni Laenderbanku. Robotnik Iwan Olechnowski przy odbieraniu tony stracił 3 palce u prawej ręki.

Do wytępienia języka polskiego, wyraźnie do doszczętnego wytępienia cywilizowanego języka, którego używa naród kilkunastomilionowy, wzywa hakatystyczna *Deutsche Ztg* w Berlinie. A to dla tego, że w szkole handlowej w Poznaniu, która wkrótce powstanie, język polski uwzględnionym ma być jako przedmiot obowiązkowy, co, naturalnie, nie dzieje się z miłości dla Polaków, lecz w dobrze zrozumianym interesie niemieckich kupców, nad którymi obecnie Polacy, jako władający obu językami krajowemi, mają przewagę. *Deutsche Ztg* sądzi, że tej przewadze ekonomicznej Polaków można położyć tamę przez to, że się „polski język, zamiast go popierać, wytępi z całego życia publicznego“.

Nędza w Rumunii wśród ludu wiejskiego przybiera zastraszające rozmiary. Dla ulżenia ludności w 20 obwodach politycznych zaciągnięto pożyczki na przeszło 4 miliony franków.

Zatonięcie okrętu. Barka rosyjska „Amor“, która płynęła z Rygi do Cardiffu, zatonęła w morzu Północnem. Siedem osób załogi utonęło, trzy uratowano na łodzi rybackiej.

Katastrofa na morzu. Na parostatku „Mikołaj“ towarzystwa żeglugi na Newie, który wyszedł ze Szlisselburga z 300 pasażerami, nastąpił wybuch kotła. Katastrofa zdarzyła się w pobliżu granic miejskich Petersburga. Ofiarami jej padło czterech ludzi ze służby parostatku i trzech pasażerów.

Pożar. W Kijowie onegdaj w nocy wszczął się wielki pożar około nowej przystani. Spłonęła cała dzielnica; spaliło się 16 zagród, kilkadziesiąt domów, w tej liczbie kilka murowanych. Dzielnicę tę zamieszkuje najuboższa klasa ludności: żydzi, rzemieślnicy, dorożkarze. Ogień strawił budynki doszczętnie.

Z Charkowa donoszą: W mieście zdarzyło się około 100 wypadków lekkiego zatrucia po spożyciu tortów, przyrządzonych w jednej z pierwszorzędnych cukierni. Analiza wykryła w kremie obecność arszeniku. Prawdopodobnie ktoś wsypał go przez zemstę.

Dżuma w Portugalii. Wysłannik rządu francuskiego, dr. Calmette, dyrektor instytutu im. Pasteura w Lille, powrócił z Oporto i ogłosił sprawozdanie o stanie dżumy, która, jego zdaniem, występuje tam gwałtowniej, aniżeli w Bombaju. Pierwsze wypadki zdarzyły się w dzielnicach portowej i celowej, które są zaniedbane i brudniejsze od najgorszych miast arabskich. Ulice wąskie, kloaki publiczne nieczyszczone, w małych domkach przepełnienie, w każdym mieszka kilka familij, wspólnie z nierogacizną, kozami i królikami. Roi się od szczurów i myszy. Wszystko to naturalnie pomaga silnie rozszerzaniu się dżumy, a dr. Calmette, jedyny ratunek widzi w koniecznem zdemolowaniu i spaleniu obu zadżumionych dzielnic. Urzędowe wykazy notują bardzo skromną liczbę chorych, jest ich jednak więcej, a ostatniemi czasy zachorowało także kilka osób w dzielnicach handlowej i arystokratycznej. Zaraz po przybyciu do Oporto dr. Calmette począł leczyć surowicą przeciwdżumową. Rezultat był taki, że z 15 chorych zmarł tylko jeden, z 15 zaś chorych, leczonych przed przyjazdem Calmettego, bez surowicy, zmarło pięciu.

Bardzo szybko chorzy i wogóle mieszkańcy Oporto nabrali zaufania do tego leczenia, tak że w ostatnich dniach pobytu zastrzyknął dr. Calmette surowicę 423 osobom, między innymi członkom straży ogniowej, którzy przeznaczeni są do transportu zmarłych.

Dr. Calmette przypuszcza możliwość zawleczenia dżumy do prowincyj portugalskich i innych krajów europejskich, wiemy jednak, że współczesne urządzenia sanitarne w Europie przeszkodzą jej rozszerzać się i stać się dla Europy niebezpieczną.

Sensacyjne zniknięcie ojca i córki jest przedmiotem ogólnego zaciekawienia w Wiedniu. Powroźnik, Leopold Goberitz, liczący lat 58, wydalił się w sobotę z domu i od tej pory nikt go więcej nie widział. Tego samego dnia zniknęła bez śladu jego najstarsza córka, 16 letnia Wilhelmina. Pozostała żona i reszta rodzeństwa nie mają najmniejszego pojęcia, co się stać mogło. Pożycie małżeństwa było wzorowe, tylko zły stan zdrowia Goberitza mógłby go był popchnąć do samobójstwa. W takim jednak razie zagadkę stanowi równoczesne zniknięcie córki, którą prawdopodobnie ojciec zabrał ze sobą.

Brak robotników rolnych we wschodnich czyli polskich prowincyach Prus daje się coraz dotkliwiej we znaki. W roku bieżącym wywędrowało z W. Księstwa Poznańskiego na robotę do głębi Niemiec 42.434 robotników. Ich miejsce zajmują częściowo robotnicy z Królestwa i Galicyi, których w ubiegłem lecie pracowało około 10.000. Pisma poznańskie zaznaczają, że praca tych przybyszów mniej jest wartą od pracy robotników miejscowych a bardzo często zachodzą skargi na zrywanie kontraktów.

Stronnictwo socyalistyczne w Niemczech wydało sprawozdanie za rok 1898, z którego dowiadujemy się, że stronnictwo w ciągu roku miało 341.000 marek dochodów, a 243.000 marek wydatków. Najwięcej, bo 53.434 marek wydano na gazety, dalej 40.470 na agitacyę. *Vorwärts*, główny organ stronnictwa miał 53.000 przedpłacicieli, a nadwyżka z jego wydawnictwa wynosiła 64.677 marek, 11.300 więcej, niż w roku poprzednim. — Dalej zaznacza sprawozdanie, że w ciągu całego roku skazano socyalistów na 74 lata i miesiąc więzienia; kosztów musieli zapłacić 23.251 marek.

Sieć telegraficzna i telefoniczna całego świata. Jak *Bulletin de la Societé des ingenieurs civil* podaje w tegorocznym, styczniowym zeszycie, z dniem 1 stycznia b. r. ogólna długość wszystkich linij telegraficznych wynosiła 2,651.500 km., długość drutów 8.179.900 km.; długość linij telefonicznych 615.400 km., drutów zaś telefonicznych 5,154.300 km. Odległości połączeń telefonicznych sięgają w Ameryce do 3.000 km. W Europie znajdują się linie telefoniczne od 800 do 1.000 km. Paryż-Marsylia 800 km., Berlin-Buda-Peszt 970 km. Berlin-Memel 1.012 km.

Ekscentryczna uczta. Tancerka paryska i pogromicielka zwierząt, panna Weber, wydała niedawno ucztę dla przyjaciół swoich, na której znajdowały się także dwa lwy — bynajmniej nie lwy salonowe, lecz rzeczywiści królowie państwa zwierzęcego. Lwy zachowywały się zupełnie poprawnie, a od czasu do czasu głośnym rykiem dawały wyraz swojemu zadowoleniu. Sąsiedzi panny Weber nie mogli naturalnie spać spokojnie i z tego powodu wytoczyli jej proces o naruszenie spokoju. W skardze atoli, nie przypuszczając, że z żywemi lwami mieli zaszczyt sąsiadować, zarzucili jej i gościom, że podczas uczty bawili się zbyt wesoło, wydając ze siebie głosy do ryku zwierząt podobne. — Sąd dla gospodyni i jej gości niezbyt pochlebny!

Mianowania. Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego 30 p. p. Stefana Werchrackiego, sierżanta przy wojskowym magazynie żywności we Lwowie Edwarda Schamschulę i ogniomistrza 32 dywizyjnego pułku artyleryi Aleksandra Sołtysa kancelistami namiestnictwa i przeznaczył kancelistę Werchrackiego do Krosna, Schamschulę do Tarnobrzega, a Sołtysa do Staregomiasta.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego Jana Matkowskiego z Sokala i komisarza powiatowego Romana Tadeusza Prokopowicza z Przemyśla do Lwowa, koncepistę namiestnictwa Józefa Ruebenbauera z Pilzna do Staregomiasta, koncepistów namiestnictwa Kazimierza Skrowaczewskiego z Nowego Sącza do Pilzna, Eugeniusza Salamon-Friedberga ze Lwowa do Przemyśla, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa dr. Władysława Wróblewskiego z Krakowa do Lwowa, Józefa Kowalskiego z Mielca do Nowego Sącza, Bolesława Fiebicha ze Lwowa do Mielca i Zdzisława Jędrzejowicza ze Lwowa do Sokala. Starszego komisarza Matkowskiego i praktykanta konceptowego dr. Wróblewskiego przydzielił do służby w namiestnictwie, a komisarza Prokopowicza do służby w Radzie szkolnej krajowej.

Stypendya. W celu nadania jednego a ewentualnie i więcej stypendyów po 100 złr. rocznie z fundacyi p. n. stypendya chłopskie z fundacyi księdza Szczęsnego Skibińskiego, proboszcza zarszyńskiego, ogłasza się konkurs. Stypendya te udzielone będą przedewszystkiem synom ubogich włościan, to jest chłopów, zamieszkałych na wsi w Królestwie Galicyi i Lodomeryi lub w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, bez różnicy religii, obrządku i narodowości, uczęszczającym do publicznych szkół średnich lub wyższych, z wyjątkiem szkół początkowych, czyli tak zwanych normalnych.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Tarnobrzegu ogłasza konkurs, celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich: 1) Posady nauczyciela (lki) starszego 4-klasowej szkoły mięszanej w Radomyślu nad Sanem, z płacą 450 złr. i 10 prc. dodatkiem na pomieszkanie. 2) Dwóch posad nauczycieli starszych przy 4-klasowej szkole we Wrzawach, oraz dwóch posad nauczycieli starszych w 4 klasowej szkole z dopełniającym kursem rolniczym w Grębowie z płacą 350 złr. i 35 złr. na pomieszkanie. Obie posady w Grębowie zastrzega się tylko dla mężczyzn. 3) Jednej posady młodszego nauczyciela szkoły 5 klasowej mięszanej w Tarnobrzegu z płacą 400 złr. i 40 złr. na pomieszkanie.

Celem obsadzenia opróżnionych w dyrekcyi policyi we Lwowie dwóch posad praktykantów konceptowych z adjutum w kwocie rocznych 500 złr. rozpisuje się konkurs z terminem do 31 października b. r.

Gazeta Lwowska nr. 226.

Z kalendarza. We czwartek 5 października: Flawii i Charytyny pp.; w piątek 6 października: Brunona biskupa wyzn.; w sobotę 7 października: *N. P. Maryi Zwyc.* i Justyny.

Wschód słońca dnia 6 października o godz. 5 m. 52, zachód o godz. 5 m. 7. Długość dnia g. 11 m. 15.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 4 października pogoda, termometr od +5,4° doszedł do +18,8° C. Barometr trochę opadł od wczoraj.

Dnia 5 października o godzinie 7 rano stan barometru był 745,4 mm., termometru +7,8° C. Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„L'Humanité Nouvelle“** zamieszcza w ostatnim zeszycie rzecz Jana d'Outremes o stosunku Polski do sprawy powszechnego pokoju. Sprawę polską uważa autor za sprawę światową, związaną z interesami powszechnego spokoju, sprawiedliwości i wolności. Bez załatwienia tej sprawy, niosącej w zarodku zarzewie rozmaitych konfliktów i walk, o idei pokoju seryo myśleć nie można; w ciaśniejszym zaś zakresie przedstawia sprawa polska, datująca się od rozbioru, obraz największego bezprawia, pomnik despotyzmu, czego świat ucywilizowany tolerować nie powinien. Tylko ostatnie te czynniki, połączone z bezbrzeżną chciwością niemięzców, sprawiły, że w r. 1815 kongres wiedeński połowicznem uregulowaniem sprawy polskiej nie stworzył w Europie trwałego pokoju, że w r. 1830 zduszono walkę o wolność, że lud rosyjski cierpi pod uciskiem caratu — mając za kompensatę wir i żer szowinizmu. Bez wolnej Polski nie ma wolnej Europy.

— **„Ateneum“**. Ostatni zeszyt ma treść nader bogatą i urozmaiconą. Na czele zeszytu znajdujemy p. t. „Anarchia literacka w Niemczech“ rozprawę Adolfa Nowaczyńskiego, którego nazwisko pojawia się w naszej prasie literac-

r..z częściej. Autor uderza przedewszystkiem stylem bujnym, egzotycznym, pełnym niezwykłych zwrotów i porównań, do których bierze wyrazy z wszystkich dziedzin przyrody i kultury, ze wszystkich języków, często nie zadając sobie trudu przetłómaczenia ich na polski. Stylem tym roztacza obraz głównych prądów współczesnego piśmiennictwa niemieckiego, które wydaje mu się, jakby wspaniały las dziewiczy, ale — zdaleka tylko, bo w rzeczywistości jest to tylko sztuczna, nienaturalna oranżerya. Artykuł p. Nowaczyskiego to tylko rama przepyszna; właściwy obraz chyba potem dopiero się pojawi.

Dalej znajdujemy w *Ateneum* rozprawę p. dra Zofii Daszyńskiej-Golińskiej o własności rolnej w Galicyi. Autorka stawia pytanie: reformy ustawodawcze, czy zmiana kultury rolnej? Przedstawiwszy opłakany stan naszej własności rolnej, oraz pojawiające się u nas projekta reform (dość powierzchownie i niekrytycznie) przychodzi do przekonania, że mogą one ewentualnie wytworzyć dla włościanina łatwiejsze warunki pracy, ale nie oddziaływują bezpośrednio na samą tę pracę. Zadanie to spełnić są w stanie tylko reformy gospodarcze, skierowane wprost do podniesienia wydatności gospodarstw, a zatem: nauczanie nowych sposobów uprawy gruntu, rozpowszechnianie wiadomości o najwłaściwszej dla drobnych gospodarstw kulturze, którą autorka radaby widzieć głównie w ogrodnictwie, dostarczaniu nasion, sadzonek i t. d. Jednem słowem: program Kółek rolniczych. Praca p. Daszyńskiej obfituje na wszelki sposób w ciekawy materyał i zasługuje na uwagę.

P. A. Dobrowolski daje bardzo zajmujące opowiadanie z dziejów belgijskiej wyprawy antarktycznej, w której brał udział z drugim naszym ziomkiem, p. Arctowskim; p. Włostowski zaś rozwodzi się niezbyt głęboko nad Cyranem de Bergerac, niekrytycznie zestawia cztery jego tłómaczenia na nasz język i słusznie przypomina, że dzieło to na wskroś francuskie, a nasza twórczość zapożyczać się u obcych nie potrzebuje.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ lwowski 4 października.

Płacono za woły średnie z paszy przeciętnej żywej wagi 400—500 kil. po 25—30 złr.

Spęd średni. Targ ożywiony.

Ceny mięsa w rzeźni przednie od 45—50 ct., tylne od 45—54 cent. za kilo.

Targ wiedeński 2 października.

Spęd 862 sztuk, między temi 391 sztuk galicyjskich. Płacono za woły galicyjskie z paszy, prima po 33—39 złr., średnie 28—33 złr., za krowy 24—29 złr., za buhaje 27—36 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Targ praski 2 października.

Spęd 862 sztuk, między temi galicyjskich 391 sztuk. Płacono za galicyjskie woły z paszy średnie 28—33 złr., za krowy 24—39 złr., za buhaje 27—36 złr. za 100 kilo żywej wagi. Targ średni.

Targ w Bernie 29 września.

Spęd 145 sztuk. Płacono za woły z paszy prima po 34 złr., secunda po 29—32 złr., za 100 kilo żywej wagi. Tard średni.

O galicyjską Kasę Oszczędności.

(*Telefoniczne sprawozdanie Nowej Reformy*).

Lwów, 5 października. Z powodu nieobecności jednego z przysięgłych dzisiejsza rozprawa, zamiast o 8, rozpoczęła się o godz. 9. Na ławie oskarżonych siedzi sam Wędrychowski.

Przewodniczący zapytuje, czy która ze stron nie chce przemówić w sprawie bilansu. Zabiera głos obrońca Wędrychowskiego, dr. Ashkenazy, i najpierw omawia sprawę przenoszenia pozycyj wekslowych do innych działów, czego Wędrychowski nie chciał czynić, lecz musiał na rozkaz Zimy, a następnie zadaje kilka pytań, dotyczących odpowiedzialności towarzystw, czerpiących kredyt z Kasy. Kwestya zmian w bilansie inaczej się przedstawia ze stanowiska buchalteryjnego a inaczej zupełnie ze stanowiska finansowego, bo finansista musi zdać sprawę, co z pieniądzmi zrobił. Bilans nie ma być tylko odpisaniem cyfr z ksiąg, lecz obrazem kapitału obracającego się w kasie. Tak sporządzony bilans doręczał oskarżony dyrekcyi.

Wędrychowski odzywa się, że Zimie oddawał rzeczywisty obraz stanu lokacyi kapitałów.

Obrońca: Pan jesteś oskarżony, a w oskarżeniu Zimy poszedłeś pan za daleko. Przenoszenie pozycyj uskuteczniałeś pan na zlecenie Zimy, a czy miałeś wówczas przekonanie, że tem wyrządza się szkodę instytucyi?

Oskarżony: Absolutnie nie! I tak być nie mogło, jeżeli działałem w przekonaniu o uczciwości Zimy.

Obrońca: W Kasie obowiązywał stary statut, z czasów gdy Kasa rozporządzała funduszami o 2/3 mniejszemi od obecnego stanu kapitałów. Zima nie mógł wszystkich zasobów umieszczać na hipotekach; teorya wartości ekonomicznych na unieruchomienie wszystkich funduszów nie zezwala. Mieliśmy dawniej efekty 6 i 5 procentowe, wówczas Kasa robiła interesa, dziś jest inaczej wobec efektów 4 procentowych i to w części tłómaczy postępowanie Zimy. Pan i Zima oskarżeni jesteście nie o niedokładności rachunkowe, lecz o zbrodnię oszustwa. Czy w wskazanej panu manipulacyi upatrywałeś pan szkodę dla instytucyi?

Oskarżony: Nie! Stanowczo nie!

Przewodniczący zwraca obrońcy uwagę, aby nie zapuszczał się w wywody, lecz ograniczał do stawiania konkretnych pytań.

Obrońca: Będę się streszczał, lecz muszę te sprawy wyjaśnić, bo Wędrychowski w wczorajszych zeznaniach zagalopował się.

Prokurator: Aha!

Wędrychowski wyjaśnia następnie, że o wysokości długów Wolskiego i Odrzywolskiego nie miał pojęcia, a to co *Przegląd* pisał, uważał za tendencyjną przesadę, gdyż znał wrogie stanowisko redaktora *Przeglądu*, Masłowskiego, wobec Zimy.

Przysięgły dr. Gorecki bada oskarżonego co do prowadzenia asygnat i księgi sznurowej i stawia pytanie: Gdyby namiestnictwo, odnośnie do wygórowanego stanu portfelu wekslowego, wkroczyło w właściwej chwili, czy i co mogło wykonać, aby portfel sprowadzić do wysokości statutem oznaczonej?

Oskarżony: Wątpię, aby sanacyi takiej dokonać było można w przeciągu jednego roku.

Dr. Grek (obrońca Szczepanowskiego): Ile prowadzono w Kasie rachunków bieżących.

Osk.: Około stu.

Dr. Grek: Czy zdarzało się, aby przy przenoszeniu cyfr Szczepanowski był obecny? Czy Szczepanowski prosił oskarżonego o jakie ułatwienia, udzielał mu wskazówek; czy zachodził kiedy do jego biura?

Wędrychowski: Absolutnie nie! Był wprawdzie u mnie w biurze dwa razy, lecz w sprawach prywatnej natury, mieliśmy bowiem do spółki kopalnię nafty w Urożu pod Samborem.

Oskarżony Karpiński jawi się na sali i siada na swojem miejscu.

Po zadaniu Wędrychowskiemu szeregu pytań w kwestyi prowadzenia księgi zaliczek, depozytów i rachunków bieżących, przewodniczący zapytuje:

Czy były rachunki bieżące nie pokryte odpowiedniej wartości papierami wartościowemi, czyli wyższe nad udzielony podkład?

Osk.: Były, ale ja nie mogłem temu zaradzić, nie miałem bowiem tutaj żadnej ingerencyi.

Przew.: Być może nie statutowo, ale jako jako starszy i instytucyi przychylny urzędnik. Jest jedna pozycya fałszywa a bardzo ważna: Przy rachunku bieżącym na kwotę 5 milionów, pokrycie efektami tylko do sumy 2 milionów. Następnie druga pozycya, dług Szczepanowskiego, 2 miliony, a pokrycie tylko dwakroć.

Osk.: Wiedziałem o tem, mogłem zwrócić uwagę Zimy, ale Zima tego nie lubił.

Przew.: Dlaczego nie zwróciłeś pan na to uwagi rewidentów?

Osk.: Rewidenci byli od tego, aby sami spostrzegli.

Przew.: Jeżeli jednak nie widzieli, mogłeś pan im powiedzieć.

Osk.: Raz, jeszcze w starym gmachu Kasy, zauważył to jeden z rewidentów, hrabia Borkowski. Ja nie miałem prawa kontrolowania dyrekcyi. Naraziłbym się był na prześladowania.

Sędział Gołkowski, (członek trybunału): W jaki sposób urzędowano, gdy komisya kontrolująca przychodziła do badania rachunków bieżących?

Osk.: Pokazywano podkład.

Przewodniczący stara się wyświetlić działalność naczelnych dyrektorów i odczytuje protokół z roku 1895, podpisany przez ówczesnego naczelnego dyrektora, dra Jana Czajkowskiego. Protokół ten, złożony prezesowi Kasy, stwierdza zupełny porządek w Kasie. Po odczytaniu protokółu, przewodniczący zaznacza, że w roku 1895 w Kasie już było niedobrze.

Po ukończeniu przesłuchania Wędrychowskiego, przewodniczący oznajmia, że teraz zarządzi przesłuchanie tych świadków, którzy zeznawać mają na okoliczności, Wędrychowskiego dotyczące, a więc Koczyndyka, urzędników Kasy Ziołeckiego, Żebrowskiego i Szulakiewicza. Sprzeciwia się temu obrońca dr. Ashkenasy i prosi o zachowanie zwykłego porządku, to jest przesłuchania najpierw wszystkich oskarżonych, a dopiero później świadków. Trybunał udał się na naradę i powziął uchwałę zaakceptowania zarządzenia przewodniczącego; zaś protest obrońcy odrzucił na podstawie § 232 procedury.

W myśl tej uchwały, po krótkiej przerwie, rozpoczęło się przesłuchani Dymitra Koczyndyka, emerytowanego buchaltera Kasy oszczędności.

Dymitr Koczyndyk, liczący lat 75, był poprzednikiem Wędrychowskiego. Zeznaje, że, gdy wysłużył 35 lat, tego samego dnia, oświadczył mu Zima, aby się podał do emerytury, w przeciwnym razie sam go spensyonuje. Mógłby był jeszcze lat kilka urzędować, gdyby nie despotyzm Zimy, który nie znosił żadnej opozycyi. Świadek uchodził za ducha swobodnego i niespokojnego, oraz człowieka, przestrzegającego ściśle przepisy, tem więc tłómaczy niechęć Zimy ku sobie. W instrukcyi z roku 1868/9, którą świadek układał, był przepis, aby buchalter wiedział, jakie podkłady ma każdy rachunek bieżący. Instrukcye były opracowane jasno i wyraźnie, odrębne dla dyrekcyi i dla Wydziału.

Z odpowiedzi świadka na szereg pytań ze strony przewodniczącego i dra Aschkenazego wynika, że już w roku 1884, kiedy Koczyndyk jeszcze urzędował, portfel był wyższy, aniżeli na to statut pozwalał.

Nie myślano o usunięciu tego stanu. Gdyby świadek był na miejscu Wędrychowskiego, byłby żądał od Zimy instrukcyi na piśmie przy każdem niejasnem poleceniu. Wobec Zimy był świadek niezawisłym. Za czasów Wędrychowskiego były inne stosunki, inny skład dyrekcyi. Dawniej był dyrektorem Tarnawiecki, z którym żaden dyrektor nie może rywalizować.

Po przerwie, o godzinie 1 w południe, wezwano świadka Żebrowskiego, b. urzędnika Kasy, obecnie suspendowanego. Obrońca dr. Ashkenazy stawia wniosek, aby od Żebrowskiego nie odbierać przysięgi, gdyż nazwisko jego ciągle figuruje w akcie oskarżenia i toku rozprawy. Sprzeciwia się temu prokurator, lecz trybunał, po naradzie, przychyla się do wniosku obrońcy.

Żebrowski, niezaprzysiężony, daje bardzo niejasne i wahające odpowiedzi. Utrzymuje, że polecenia otrzymywał od Wędrychowskiego. — W śledztwie zeznał, że Wędrychowski polecał mu często wpisywanie i odpisywanie znacznych sum, dziś zaś mówi: „może tak było". Nie przypomina sobie, jak było z kwestyą 50 000 złr., o której wczoraj Wędrychowski mówił i co do narad Zimy w sprawie zmian w bilansie. Twierdzi, że Zima z Wędrychowskim często konferował.

Wskutek tego twierdzenia wywiązała się między Żebrowskim a Wedrychowskim ostra sprzeczka. Wędrychowski dowodzi, że Żebrowski od swego biurka nie mógł tego widzieć, ani słyszeć. Żebrowski obstaje przy swojem.

O godz. $3^{1}/_{2}$ rozprawę odroczono do jutra.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 5 października. (*Telefonem.*) Stawiony przed sądem tutejszym — jak to już jest wiadomem — Sawczak *vel* Sawczyński, oskarżony o wyłudzanie pieniędzy od różnych kobiet pod pozorem żenienia się, wczoraj usłyszał wyrok. Przysięgli odrzucili postawionych im 12 pytań głównych, zatwierdzili natomiast trzynaste pytanie, czy Teofil Sawczak *recte* Sawczyński winien jest, że w latach 1897 i 1898 we Lwowie popadł w niewypłacalność i to nie z powodu nieszczęścia jakiegoś lub wypadku, czem się wykazać nie może, lecz z winy własnej, i że, jakkolwiek stan bierny jego majątku o wiele stan czynny przewyższał, do otwarcia konkursu się nie zgłosił, lecz dalej wypłaty czynił i nowe zobowiązania na się przyjmował?"

Na podstawie tego werdyktu, uwolnił trybunał podsądnego od winy za rzekome podstępne działanie na szkodę osób, w akcie oskarżenia wymienionych, skazał go zaś na podstawie zatwierdzenia 13 go pytania wypadkowego na 4 miesiące ścisłego aresztu.

Lwów, 5 października. (*Telefonem.*) W Kurzanach, koło Brzeżan, aresztowała żandarmerya Mojżesza i Izraela Haberów, ojca i syna, za fałszowanie banknotów 10 guldenowych.

Cieszyn, 5 października. Wczoraj odbyło się w Boguminie uroczyste otwarcie jubileuszowego mostu imienia cesarza Franciszka Józefa. Most, zbudowany częścią z zapomóg państwa, kraju, oraz ze składek rozmaitych korporacyj i stron interesowanych w Austryi i Prusach, odpowiada oddawna odczuwanej potrzebie komunikacyi granicznej.

Na uroczystości wzniesiono okrzyki na cześć cesarza Franciszka Józefa i na cześć cesarza niemieckiego. Prezydent krajowy hr. Thun obwieścił, iż most zostaje otwartym.

Wiedeń, 5 października. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz zamianował radcę sądu krajowego dra Henryka Ogniewskiego w Tarnowie wiceprezydentem sądu obwodowego w Rzeszowie, a prokuratorowi państwa Romanowi Dolińskiemu w Krakowie nadał tytuł radcy sądu krajowego wyższego, z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń, 5 października. (*Telef.*) Radca sekcyjny w ministerstwie skarbu br. Jorkasz-Koch otrzymał tytuł tajnego radcy.

Wiedeń, 5-go października. (*Telefonem*). Były premier, hr. Franciszek Thun, odjechał wczoraj wieczorem do Djeczyna w Czechach. Na dworcu żegnali odjeżdżającego wszyscy członkowie poprzedniego i obecnego gabinetu.

Wiedeń, 5 października. Znany tutejszy jubiler Gross zbankrutował. Passywa wynoszą do 100.000 złr.

Wiedeń, 5 października. (*Telefonem.*) Trybunał administracyjny zajmował się dziś zażaleniem wielu gmin niemieckich w Czechach, którym zasystowały władze uchwały, dotyczące odmówienia prowadzenia t. zw. ewidencyi wojskowej. Trybunał odrzucił zażalenia, jako nieuzasadnione.

Wiedeń, 5 października. (*Telefonem.*) Rada generalna Banku austryacko-węgierskiego na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła podwyższyć stopę procentową o 1%.

Ołomuniec, 5 października. Na wczorajszem zgromadzeniu ludowem przyszło do bójek pomiędzy socyalistami a młodymi przedstawicielami partyi niemiecko-narodowej. Policya aresztowała kilka osób.

Lublana, 5 października. Z powodu odbywającego się tu zebrania kontrolnego obrony krajowej postanowiono, że odezwanie się *Tutaj* zamiast *Hier* karane będzie dwudniowym aresztem.

Paryż, 5 października. Minister wojny gen. Gallifet przedłożył Radzie ministrów szkic organizacyi armii kolonialnej.

Bruksela, 5 października. Wobec angielskiego *dementi*, potwierdza poseł transwaalski, że prezydent Krüger nadesłał swoje *ultimatum* rządowi angielskiemu.

Genewa, 5 października. Turecki konsul generalny zawiadomił rząd genewski, że odkryto rzekomy spisek, skierowany przeciw sułtanowi. Na czele spisku miał stać poddany szwajcarski, dr. Lardi. Cały ten spisek ma być wymysłem bujnej fantazyi szpiegów tureckich.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 5 października. (*Telefonem*). Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego. Na posiedzeniu tem zaprzeczono wiadomościom, podanym przez niektóre niemieckie dzienniki liberalne, jakoby nastąpił rozłam wśród członków komisyi parlamentarnej Koła polskiego. Postanowiono wysłać komunikat w tej sprawie do pism wiedeńskich.

Wiedeń, 5 października. (*Telefonem.*) W tej chwili komisya parlamentarna Koła polskiego wydała komunikat, w którym mieści się następujące oświadczenie: „Komisya parlamentarna Koła polskiego zniewoloną jest stwierdzić, że rezolucya, wyrażająca wolę pozostania przy sojuszu prawicy, zapadła jednogłośnie i że przeto wszelkie wieści o niezgodzie w łonie tejże komisyi są bezpodstawne.

Sytuacya.

Wiedeń, 5 października. (*Telefonem*). Następstwem narad hr. Clary'ego z przywódcami lewicy ma być oświadczenie jego, zaraz na pierwszem posiedzeniu Rady państwa, że rząd nigdy już w przyszłości nie będzie regulować kwestyi językowej w drodze rozporządzeń. Równocześnie wniesie rząd ustawę językową dla Czech i Moraw.

Prezydyum związku niemieckiej partyi ludowej zaprzecza pogłoskom o rzekomej fuzyi jej z niemiecką partyą postępową.

Rozporządzenia językowe mają być zniesione już w dniach najbliższych.

Wiedeń, 5 października (*Telefonem*). Hr. Clary konferował z Jaworskim, Kaizlem, Dipaulim i Jędrzejowiczem. Jutro konferować będzie z reprezentantami klubu południowo-słowiańskiego.

Niemieckie stronnictwa opozycyjne życzą sobie w prezydyum Izby stanowiska 1 wiceprezydenta. Prawica daje im miejsce 2 wiceprezydenta, na które proponują dra Hochenburgera. Gdyby tenże odmówił, zamierzonem jest oddanie głosów Ludwigstorffowi.

Wiedeń, 4 października. (*Telefonem*) Z powodu zmiany gabinetu powołano do Wiednia szefów rządów krajowych. Przybyli już: namiestnik Czech, Coudenhove, namiestnik Tryestu, Goes, i wiceprezydent namiestnictwa Austryi górnej, Hain. — Hr. Piniński przybyć ma również wkrótce do Wiednia. Celem tego zjazdu namiestników będzie wzajemna informacya: co słychać w poszczególnych krajach koronnych i jakie są intencye nowego gabinetu.

Wiedeń, 5 października. (*Telefonem.*) Hr. Clary odwiedzić dziś ma dr. Bilińskiego, aby z nim odbyć konferencyę o sytuacyi.

Wiedeń, 5 października. (*Telefonem.*) Dziś odbyły się narady przewodniczących klubów prawicy, po południu zaś zbierze się o godzinie 4 komitet wykonawczy tychże klubów. Jak mniema jeden z wybitnych członków, komitet ten uchwali i zamanifestuje dotychczasową łączność klubów większości tem silniej, że wcale nie sporadycznie pojawiają się głosy, zmierzające do rozbicia dotychczasowej prawicy. Nie można zaprzeczyć, że i w samem Kole polskiem znajdują się posłowie, którzy myślą o połączeniu się z niemieckiemi stronnictwami. Agitacya w tym kierunku pozbawioną jest jednak wszelkiej werwy, zdaje się dlatego, że posłów tych w Kole polskiem jest bardzo mało.

Hr. Clary rozpocznie omawiać sytuacyę z członkami prawicy dopiero po odbytem posiedzeniu jej komitetu wykonawczego.

Wiedeń, 5 października. (*Telefonem.*) Namiestnik Czech, hr. Coudenhove, przybył do Wiednia i konferował z prezydentem ministrów, hr. Clarym, i ministrem spraw wewnętrznych, Koerberem. Zastanawiano się nad środkami, jakie przedsięwziąć należy na wypadek demonstracyj z powodu zniesienia rozporządzeń językowych. Postanowiono skonsygnować załogi wojskowe w Pradze i wszystkich miejscowościach czeskich.

Praga, 5 października. W Jaroniach odbyła się demonstracya przeciw nowemu gabinetowi. Demonstracya wypadła dobrze, odbyto ją z godnością.

Praga, 5 października. Radykali czescy domagają się, aby obecni posłowie czescy złożyli swe mandaty do Rady państwa. *Narodni Listy* odpowiadają na to żądanie odmową, bo fakt taki, gdyby nagle w parlamencie zabrakło 60 głosów czeskich, źle wpłynąłby na stosunki czeskie. Pomyśleć tylko, jak dogodziłoby się Niemcom; rząd z pewnością nie spieszyłby się z rozpisaniem nowych wyborów.

Praga, 5 października. Zapowiedziano tu zebranie burmistrzów i naczelników gmin czeskich, którzy na wypadek zniesienia rozporządzeń językowych obmyśleć zamierzają sposób postępowania wobec rządu. Mianowicie t. zw. poruczony zakres działania będzie przez czeskie reprezentacye bardzo ograniczony.

Międzynarodowy kongres geograficzny.

Berlin, 5 października. Wczoraj po wyczerpaniu programu odczytów i obrad przewodniczący Richthofen wygłosił pogląd na działalność kongresu, w którem brało udział 1.258 członków i 407 uczestników, oraz wysławiał ideę wspólnej pracy narodów na terenie naukowym. Z upoważnienia cesarza Wilhelma wyraził żal tegoż, że z powodu podróży nie mógł przybyć na kongres.

Podziękowanie prezydyum, rządowi niemieckiemu i gminie berlińskiej złożyli Semenow imieniem Rosyan, Gauthiot imieniem Francuzów, dalej hr. Zichy, prof. Forel, Dalla Vedowa i Murray, poczem Richthofen ogłosił zamknięcie kongresu.

Strejk w Creuzot.

Paryż, 5 października. Na wczorajszej Radzie ministrów prezydent ministrów Waldeck-Rousseau zdał sprawę swym kolegom ze strejku w Creuzot i zawiadomił ich, jakie instrukcye dano prefektowi. Prefekt podejmie akcyę pojednawczą, która prawdopodobnie nie będzie daremną.

Morderstwo w Polnie.

Praga, 5 października. Z Kutnej Hory donoszą: Wassermann i Erbmann, oskarżeni o współudział w zbrodni morderstwa, dokonanego na osobie Maryi Hruzy, po skonfrontowaniu ich z Hilsnerem i przeprowadzeniu śledztwa, zostali wypuszczeni na wolność. Przez Kolin udali się obaj do Pragi, gdzie byli przedmiotem powszechnego zainteresowania. Opowiadają oni, że przy konfrontacyi z Hilsnerem tenże oświadczył, że Erhmann nie jest tym, który w zbrodni uczestniczył; z Wassermannem zaś, jak stwierdzono, rozmawiał Hilsner raz przed paru laty, a drugi w lesie bieżącego roku, lecz już po czasie, w którym zbrodnia została dokonaną. Obaj nadto wykazali swoje *alibi*.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 5 października 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	99	40
„ „ srebrna	99	[illegible]
4% renta austryacka złota	117	40
4% „ „ koronowa	99	—
4% „ węgierska złota	116	—
4% „ „ koronowa	[illegible]	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	901	—
„ kredytowe	362	25
Londyn	120	05
Marki	59	[illegible]
20-te Markówki	11	80
20-te Frankówki	9	57
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	57	—
Akcye Anglobanku	149	50
„ Unionbanku	296	50
„ Bankverein	265	50
„ Laenderbanku	238	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	281	—
„ „ Południowej	70	—
„ „ Elbethal	251	—
„ „ Nordbahn	3145	—
„ „ Staatsbahn	333	—
„ „ Alpine	275	—
„ Tureckie Tabaczne	134	—
Ruble	125	—

Berlin, 5 października 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	40
Krótki Wiedeń	169	—
Banknoty rosyjskie	216	90
Krótka Warszawa	215	90
$4^{1}/_{2}$% Listy polskie	9[illegible]	—
Renta włoska	91	90
Akcye kredytowe austryackie	225	75
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 5 października 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	20	—
Cena nafty	19	25
Pszenica na jesień	8	55
Żyto na jesień	7	06
Owies na jesień	5	30
Kukurudza	5	52

C. k. austryackie koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od dnia 1 października 1899 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.35 rano poc. osob. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.41 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
8.15 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.08 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 1.22 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 1.30 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 1.35 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do pociągu błyskawicznego i osobowego do Wiednia i Wrocławia.
1.18 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.34 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Pogórzu Płaszowie do Oświęcima.
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy i Oświęcima, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 8.10 „ „ „ „ z Zwierzyńca 8.15 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.21 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.00 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 8.11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połączenie do Suchy, N. Sącza i Oświęcima.
8.35 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa 9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połącz. w Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.26 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.09 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·20 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
7.00 rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Krakowa	**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa i Oświęcima.
7.45 rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst 7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz.	**ze Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.33 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
10.32 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst. 10.40 „ „ „ „ „ Płasz. 10.45 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 11.01 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
1.18 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ Płasz. 4.33 „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Suchy od Żywca, w Kalwaryi od Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od (1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
9·14 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9·20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·25 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9·40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima** ma połączenie w Oświęcimiu od pociągu pospiesznego z Wiednia, w Skawinie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławia od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Braci Fiiałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.